ROK VII

OREDOWNIK
wych co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 119.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Dyonizego męcz.
Jutro: Franciszka Borg.

Poznań, Wtorek 9 Października 1877.

Wschód słońca 6.15. zach. 5.19
Długość dnia 11 god. 5 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75 f.** ($17\frac{1}{2}$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 8. października.

— * **W sprawie Towarzystw przemysłowych.** W ostatnim czasie poruszyło sprawę Towarzystw przemysłowych kilka pism poznańskich, „Ruch spół.-ekonomiczny" na przedzie.

Artykuły te miały w większej części taki zakrój, że czytając je, stawialiśmy sobie pytanie: o co właściwie chodzi: czy o reklamę dla „Ruchu", czy też o reklamę dla Towarzystw? „Ruch" pierwszy „poruszył kwestyą", „Ruch" wielce się zasługuje, „Kuryer" chwali, Dziennik" chwali, obaj utyskując nad niewdzięcznością świata, który zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach „Ruch" abonuje.

Mniejsza o reklamę i kadzidła; ostatnie sprawie szkodzić nie mogą, a pierwsze mogą pomódz młodemu pismu.

Ale co się dostało dla Towarzystw Przemysłowych? Towarzystwami temi zajmuje się społeczność nasza na dobre od lat 14 i na tem polu pracy mamy pewne doświadczenie. To też publiczność nasza ma prawo żądać, aby ci, tórzy piszą o podobnych sprawach, nie męczyli jej ogólnikami, projektami dawno już zapomnianemi, ale by się do rzeczy brali z dokładnem rozpatrzeniem się w sprawie i koniecznie opierali swe uwagi i rady na dotychczas poczynionych doświadczeniach. Pisać, byle pisać, — to doprawdy lekceważenie, a nie popieranie sprawy publicznej.

Czytaliśmy artykuły wspomniane z wielką uwagą i otwarcie wypowiedzieć musimy, że nas zdumienie ogarniało nad płytkością, z jaką sprawę Towarzystw przemysłowych w „Ruchu" traktowano. To rzecz bardzo smutna, bo artykuły takie niczego nie objaśniają, niczego nie uczą, przeciwnie gruntownie gmatwają, zamieszają pojęcia i utrudniają poparcie sprawy, której chcą służyć. Autor artykułu „Cel Towarzystw" („Ruch" nr. 22) jest w najlepszym razie utopista. Nie można mu odmówić niektórych trafnych spostrzeżeń i wskazówek, ale plan reformy Towarzystw przemysłowych, jaki zakreśla, pokazuje, że to jest człowiek fantasta, jakich już wielu opinia publiczna przeżyła i zapomniała. Pisze o przemyśle u obcych, ale z tego, co pisze, widać, że pojęcia o nim nie ma ani z widzenia ani z czytania, a „Ruch" to drukuje bez wszelkiego zastrzeżenia z swej strony! Rady, jakie autor tenże daje, są albo wprost sprzeczne z sobą, albo niemożliwe. Chce np. żeby nasz polski przemysł dążył do prześcignienia fabryk (!); chce, żeby Towarzystwa przemysłowe zastępowały szkołę (!), podaje plan szkoły, jaką sobie umyślił, — plan doskonały, ba świetny;—zkądby rzemieślnik wziął czas na taką szkołę, zkądby się wzięli ludzie i pieniądze, w takie drobnostki nie wchodzą ci panowie. A to jest właśnie punkt, którymby się można sprawie przysłużyć, gdyby go się rozsądnie rozebrało na podstawie dotychczasowych doświadczeń, bo owych szerokich planów juześmy się do sytu nasłuchali.

Autor drugich artykułów „Ruchu" o Radzie przemysłowej i patronacie jest konfuzyonistą pierwszej próby. Niepodobna wcale zrozumieć, o czem mówi i czego chce. Czytelników naszych, którzyby się chcieli tem zainteresować, odsyłamy wsprost do jego artykułów zamieszczonych w „Ruchu," mianowicie do nr. 1. z 3. mb. Autor, który jest oczywiście członkiem samej Rady przemysłowej, urządzając atrybucye Rady i patrona, jakby jakich władz publicznych, pisząc o jakiejś „szematycznej czynności" Towarzystw, traktuje rzecz zresztą bardzo wygodnie. Kto się z nim nie zgadza, ten czyni to z pobudek nieszlachetnych; kto mu przytakuje, ten u niego „poważny autor;" to też o „Orędowniku," który bez ogródki nazwał po imieniu to, co dotąd Rada przemysłowa zrobiła, pisze, że się tenże „radował" z tego, iż zebranie delegatów nie udało się w tym roku!

Z umysłu scharakteryzowaliśmy artykuły i ich autorów, aby czytelnicy nasi wiedzieli, jak się u nas od czasu do czasu fabrykują reklamy dla spraw publicznych. Jeżeli wstrętnem jest słuchać, jak autorzy, rozbierający sprawy publiczne, w podobnych artykułach uwielbiają się nawzajem i nawzajem się okadzają, to niemniej takie traktowanie rzeczy jest niebezpiecznem, bo jednych zniechęca, a drugich zwodzi zawsze w koło. Ileśmy już na tej drodze drogiego czasu i sił stracili!

Sprawa Towarzystw przemysłowych nie postąpiła rzeczonemi artykułami ani na krok, choć ich autorowie i przyjaciele ich sami tyle o swych nowych zasługach prawią. Nie zmieniło jej także postawienie patrona w osobie ks. Wawrzyniaka z Śremu, bo nie ma dotąd żadnej rękojmi, czy ks. Wawrzyniak ma przed sobą wytkniętą osobną drogę, czy się też będzie błąkał po manowcach projektów i usiłował razem z Radą przemysłową.

Myśmy już niejednokrotnie wykazywali z jednej strony błędy Rady przemysłowej, a z drugiej strony sposoby, jak się zabrać do rozbudzenia życia w Towarzystwach przemysłowych. Nie jesteśmy dzisiejsi i patrzyliśmy już na wiele usiłowań pięknych, które nie doprowadziły do skutku, owszem zgotowały zawody. I przy niniejszej sprawie tracimy czas na bawieniu się w rysunki wielkich planów, pracując na dalsze zawady. Dotąd zebrane doświadczenie uczy nas niezbicie, że na dotychczasowej drodze zrobiliśmy dla Towarzystw przemysłowych tyle, co nic, bo Towarzystwa te są w przeważnej części instytucyami obumarłemi. Trzeba szukać innej drogi, ale to samo doświadczenie powiada nam, że w naszych stosunkach drogę tę bardzo trudno wynaleść. Zamiast bawić się w wzajemne okadzanie się po pismach publicznych, rozsądniej zaprawdę powiedzieć sobie z góry, że w sprawie tej nie wiele się uda zrobić; postąpimy zaś po obywatelsku, postąpimy politycznie, jeżeli się ograniczymy na małem i wszystkie siły zwrócimy na to, co jest do wykonania możebnem, odkładając rzeczy niemożebne i fantastyczne na bok.

W następnych numerach przedstawimy czytelnikom naszym stan i sprawę Towarzystw Przemysłowych, jak ją pojmujemy.

— * **Walka rządu z Kościołem.** „Czas" krakowski ogłasza list ks. Kardynała Prymasa datowany z Rzymu pod dniem 26. czerwca rb., do ks. Jana Rymarowicza, wikaryusza w Przemencie, w którym temuż oznajmia, że z powodu zgorszeń, jakie dał na swej posadzie jako kapłan, i z powodu nieposłuszeństwa, okazywanego swemu proboszczowi, suspenduje go od czynności duchownych, tak iż mu nie wolno od czasu odebrania listu ani mszy św. odprawiać, ani sakramentów świętych sprawować, dopóki się nie naprawi i wina mu darowaną nie będzie, grożąc mu w razie nieposłuszeństwa wiekszemi karami kościelnemi. List ten doszedł z pewnością do rąk pana Rymarowicza, który widocznie nie wiele co robił sobie z niego, bo przejął przed kilku dniami probostwo w W. Chrzypsku z rąk rządu.

Pan Rymarowicz, dopóki był wikaryuszem w Przemencie i z tamtejszym proboszczem gorszące toczył spory, zaklinał się zawsze przed parafianami przemenckimi, że stoi wiernie przy Kościele i dotrzyma posłuszeństwa dla władzy kościelnej. Pięknie go dotrzymał. Zdaje się, że w tym samym czasie, kiedy p. Rymarowicz otrzymał od ks. Kardynała Prymasa zagrożenie klątwą, jeżeli się nie poprawi, przylepił ktoś w Przemencie na publicznem miejscu list, jakoby także od ks. Kardynała Prymasa z Rzymu pochodzący, a grożący ks. proboszczowi Poszwińskiemu klątwą. Nędzne to pismo odczytał ks. proboszcz na ambonie swym parafianom, by wiedzieli, jakich środków używają przeciwnicy Kościoła na jego udręczenie. Czy pan Rymarowicz wiedział o tem zmyślonem piśmie, trudno powiedzieć, ale dostała je w całości „Posenerka" i oddrukowała je ku radości własnej i może p. Rymarowicza.

— Z Kościana donoszą „Kuryerowi," że w piątek aresztowano tamże jednę z Siostr Miłosierdzia i osadzono w więzieniu za to, że się wzbraniała zeznać przed sądem, czy ks. Czechowski prob. z Gryżyny spełniał jakie czynności duchowne w szpitalu Siostr.

— Z Sierakowa odbieramy pod dniem 4. mb. następujące oświadczenie z prośbą o zamieszczenie:

> Ja F. Wittke przepraszam wszystkich katolików i proszę o przebaczenie, żem dała zgorszenie, gdym chodziła na nabożeństwo w czasie, gdy nie miało być wolno. Gdy chodziłam po podpisy, nie czyniłam tego z własnej woli, tylko z namowy innych, i obiecuje to zgorszenie naprawić.
>
> *F. Wittke.*

Sierakowscy parafianie z pewnością przebaczą i ucieszą się z tego oświadczenia, boć błądzić może każdy, byle się tylko na błędzie poznał i naprawił go.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. W ostatnich dniach nie zaszła w Turcyi europejskiej żadna ważna bitwa, ale mimo to Turcy odnieśli zwycięztwo nie małej wagi, gdyż, jak sami Moskale donoszą, przenosi się z powodu niepogody główny ich sztab z Górnego Studzienu do Sistowy nad Dunajem. Z powodu niepogody, czy czego innego, mniejsza, dość, że się Moskale znowu cofnęli i to nad sam Dunaj, by im drapnąć było łatwiej, gdyby im Turcy zanadto na pięty deptali.

Mimo to Moskale nie tracą miny. Od dni kilku wielki ruch panuje pod Plewną, wojska przechodzą ciągle to w tę to w ową stronę. Jedne opuszczają wytknięte pozycye, drugie w to samo miejsce przychodzą. Żywność i posiłki nadchodzą w dzień i w nocy; pułki przerzedzone tureckiemi kartaczami kompletują, oficerów zmieniają i na wyższe stopnie posuwają. Jenerał Totleben kieruje wszystkiem. Sprowadzono go dla znanych jego inżynierskich zdolności i wielkie pokładają w nim zaufanie. Przez niego i jenerała Kotzebuego żywioł niemiecki pójdzie znowu w górę w komendzie rosyjskiej. Śmiano się zawsze z Moskali, że nie mogą się zdobyć na zdolnego jenerała, i muszą radzi nie radzi posługiwać się Niemcami. Wzięli też na kieł i chcieli pokazać, co to oni sami potrafią, ale im się tak zupełnie nie udało, że sięgli napowrót w szeregi niemieckich jenerałów, z czasów mikołajewskich, będących już na odstawce, i wybrali na ratunek tych dwóch: Totlebena i Kotzebuego, Niemców do szpiku kości.

Ale dziennikarstwo moskiewskie jeszcze z tego niezadowolone krzyczy na gwałt, że całe dowództwo musi być zmienione i że wszyscy książęta, którzy mieli świetnemi czynami swemi na nowo pozłocić wybladłą chwałę cesarskiej rodziny, ustąpić powinni. Wstyd tylko carowi na jeden raz skasować z dowództwa brata i syna i cały tuzin wszelkich krewnych bliższych i dalszych.

Przebąkują więc tymczasem o chorobie w. księcia Mikołaja, a starać się będą, przynajmniej jedne bitwę za jego dowództwa wygrać, pocemby z mniejszym już wstydem do domu wysłać go mogli. Jego miejsce zająłby podobno książę Baryatyński, stary mikołajewski jenerał, na Kaukazie wyćwiczony, który pod pozorem reumatyzmu trzyma się z daleka od carskiego dworu i w prześlicznych Skierniewicach używa wczasu.

„N. F. Presse" pisze, że plan obecny sztabu moskiewskiego na Plewnę jest zmieniony o tyle, że teraz chcą wziąść Moskale z przodu Osmana za rogi, spodziewając się tym sposobem, obejść nadzwyczaj silną turecką wschodnią pozycyą z tyłu, i rzucić pokonanego nieprzyjaciela na Łowacz, będący jeszcze w moskiewskim ręku. Gdyby się to przedsięwzięcie udało przed 10. października — trzeba przyznać, że strasznie mało mają już czasu! — to niby już nie przeszkadzało dojść jeszcze przed twardą zimą do Adryanopola i pod murami tego miasta podyktować wspaniałomyślnie Turkom łagodne warunki pokoju. Takim wybiegiem uratowanoby sławę moskiewskiego oręża, wiszącą, niestety, na jednym włosku, i zmuszonoby Turka, wierzącego w przeznaczenie, poddać się tak oczywistej karze Bożej.

Na urzeczywistnienie tych istnych zamków na lodzie czeka car, nie śmiejąc opuścić placu boju, dopóki mu jenerałowie nie zdobędą jednej, choćby lichej bitwy, którąby mógł mydlić oczy i zamknąć gęby swym najmilejszym poddanym.

— Wszyscy przypuszczają, że z odwołaniem Mehemeda-Alego z głównego dowództwa, wielkie zajdą zmiany o planach tureckich, ale kiedy jedni widzą w tem odwołaniu dowód potępiający tego wodza, za jego zbyt powolne działania, drudzy twierdzą, iż wołaniem Sulejmana chciano tylko ustąpić fanatyzmowi Turków, niedowierzających wodzowi pochodzenia chrześciańskiego, a natomiast mianować Mehemeda ministrem wojny w Carogrodzie, na której to posadzie mógłby najlepiej dowieść znakomitych swych zdolności. Cokolwiek bądź jest w tem prawdy, niemniej znać w armii nad Lomem, iż dowództwo w innych jest rękach, bo oto ruch naprzód poczyna się na nowo.

Donosi o tem depesza „Tageblattu" w sposób następujący: W dniu 3. b. m. przekroczyły oddziały tureckie Lom pod wsią Stroko i zaatakowały Moskali, którzy po 6 godzinach walki cofnęli się do Damowila. W tym samym czasie komendant Osmanbazaru Salim basza donosi, że odparł brygadę rosyjską posuwającą się z oddziałami od Kosowej ku Dżuwakis.

W dniu 4. bm. objął Sulejman basza urzędownie dowództwo nad armią naddunajską. Reuf basza już dowodzi w Szypce, a Mememed-Ali znajduje się w Carogrodzie.

— Bombardowanie przez Moskali Ruszczuku trwa ciągle. Sprawozdawca „N. Fr. Presse" w dniu 3. bm. w ten sposób położenie tej ważnej fortecy opisuje.

Wracam właśnie z Ruszczuku, gdziem 16 godzin bawił. Miasto wskutek bombardowania nadzwyczaj ucierpiało. Jedna trzecia część domów jest zupełnie zburzona, a z pozostałych prawie wszystkie uszkodzone. Szańce za to nic nie ucierpiały. Moskale bombardują co dnia i to zarówno w dzień jak i w nocy, często trzy godziny z rzędu. Mieszkańcy Ruszczuku po większej części popowracali do miasta, w chwili bombardowania kryjąc się w rowy i szańce. Mimo to przypadki są częste. W zeszłym tygodniu trzech ludzi granaty zabiły, a jednej kobiecie urwały nogę. Zdrowie tak wojska jak i mieszkańców jest bardzo dobre a komendant Achmed-Kaiserli basza bardzo jest czynnym i energicznym.

— Wielu cudzoziemców podziwia zapał, z jakim wszystko, co zdolne broń unieść, chwyta za nią w Turcyi. Młodzi i starzy, ojcowie licznych rodzin i niedorosłe dzieci, idą w bój jak w taniec. Ale właśnie dla tego sądzą, że Turcya wyczerpała już wszystkie swe siły i nie będzie w stanie, ani jednego żołnierza więcej wysłać na plac boju.

Zajmujący opis w jaki sposób odbywa się rekrutacya ochotników w Carogrodzie, znajdujemy w Petersburgskim „Heroldzie": Kto zabłąka się w nocy w czysto tureckie cyrkuły miasta, może często spotkać dziwne postacie biegnące chyżo po wszystkich zaułkach w towarzystwie ludzi noszących bębny i gorejące pochodnie. Od czasu do czasu grupa taka, staje przed domostwami i w ciszy nocnej rozlega się uroczysta a krótka przemowa, której układ przypomina zwięzłość i powagę Alkoranu. Słowa te znaczą: Niechaj ci wszyscy, co wielbią proroka, opuszczą żony i dzieci, niechaj biegną do walki za wiarę i ojczyznę, które są w niebezpieczeństwie? Robi to rzeczywiście wielkie wrażenie, gdy się o późnej nocnej godzinie ujrzy te postacie, oświecone światłem czerwonem i drżącem pochodni, gdy się usłyszy te głuche dźwięki bębna, któremi ci publiczni wywołacze mowę swoją poprzedzają i gdy się rozważy, jakie skutki takie wywoływanie muzułmańskiego fanatyzmu na nieoświecony tłum wywierać musi....

Rzeczywiście musiał zimny dreszcz przebiedz po skórze tego moskiewskiego przyjaciela na myśl, że gdyby ci ludzie wiedzieli, co on za zacz, niezawodnie od niego by poczęli oswobodzenie wiary i ojczyzny od niepotrzebnych przybłędów.

— Przysłane S e r b i i przez Moskali 4 miliony rubli, ostatecznie przeważyły szalę serbskiej przyjaźni na ich stronę. Kto smaruje, ten jedzie. Wprawdzie los Rumunii nie może działać zbyt zachęcająco na Serbów, ale pieniądz w garści i złota nadzieja podbojów wiele może. Kość rzucona i rada ministeryalna postanowiła zwołać serbską skupczynę, tj. sejm do Kragujewaczu, w tym jednym celu, by posłowie obrali księcia Milana na czas wojny dyktatorem tj. dali mu nieograniczoną niczem władzę, nad sobą i przyszłemi losami kraju. Prócz tego postawi rząd serbski powiaty nadgraniczne w stanie oblężenia.

— Z Bukaresztu donoszą w dniu 5. bm. że między rumuńskim a serbskim rządem zawartem zostało przymierze zaczepno-odporne i że korpus wojska mięszany tj. zarówno z Rumunów jakoteż i z Serbów się składający, wyruszy w tych dniach przeciw Widynowi. W ten sposób łączy się Serbia nie tylko z Moskwą, która jej płaci, ale i z Rumunami, dla których jako bliskich sąsiadów, zbytecznej dotychczas nie żywiła czułości. Ale Moskal tak kazał, więc musi być dobrze.

— Jak donosi telegram „Tageblattu" z Cetynii, postanowił książę c z a r n o g ó r s k i Nikita, obsadzić krainę banjańską i na tem zakończyć tegoroczną wojnę. W liście do cara oświadczył książę, że głównem zadaniem jego było oswobodzenie drobnych plemion słowiańskich: Szaranci, Jezeri, Piwi itd. i że zadanie to już spełnionem zostało. Po za Banjan książę Nikita się nie posunie, prosi jednak cara, by przy zawarciu pokoju dopomógł Czarnogórze do wcielenia tego zdobytego terytoryum. Zdaje się, że to umiarkowanie w zdobyczy nie jest dobrowolnem — i że Austrya wpłynęła bardzo na obudzenie w Czarnogórze takiej skromności.

„N. Fr. Presse" zaś mniema, że zawarcie osobnego pokoju między Czarnogórą i Turcyą, i to po za plecyma Moskwy, na podstawie tego, co każde ze stron kontraktujących trzyma w ręku nie jest rzeczą niemożliwą. Zwłaszcza, możemy dodać, jeśli i w to wtrąci się Austrya.

— Ostatnie wojenne wypadki w Azyi nie są jeszcze wcale wyjaśnione. Obie bowiem strony wojujące sobie przypisują zwycięztwo i zupełnie nie wiadomo, której wierzyć. Z układu wszakże depeszy zdało nam się, że Moskale w pierwszym dniu bitwy zwyciężyli, i dopiero wskutek dalszych walk na swoje dawne stanowisko cofnąć się musieli. Ostatnia w dniu 4. bm. na wieczór datowana depesza Mukhtara baszy brzmi:

Moskale pobici ze stratą 5,000 opuścili Karadjadagh, cofając się na Karajal. Turcy ścigają ich. Telegraficzne stósunki, między Karsem a armią Mukhtara, napowrót przywrócono.

Niemcy. Prasa urzędowa i półurzędowa nie może się uspokoić, iż niemiecka „Germania" ujęła się za skrzywdzoną Polską, i nazywają postępowanie to katolickiego dziennika „zdradą ojczyzny niemieckiej." „Germania" tłumaczy się z tych zarzutów, i w ten sposób owa sprawa Polski, o której wszyscy stale milczeć lubili, zachowując ją pod korcem, staje na świeczniku i wyjaśnia się dla wszystkich ludzi dobrej woli.

My razem z „Germanią" tylko podziękować możemy „jaszczurczej prasie," iż oburzaniem się swojem na wystąpienie „Germanii," przyczyniła się do wyjaśnienia naszych świętych praw narodowych.

— Pan minister handlu dr. Achenbach miał wystąpić z ministerstwa z tego powodu, że inni ministrowie nie chcieli się godzić na budowlę projektowanych przez niego żelaznych kolei. Sprawa ta już jest załatwioną i pan Achenbach zostaje w urzędzie.

— Rada związkowa zbiera się dzisiaj, a sejm pruski w dniu 23. października. Posłowie będą mieli wiele do roboty, ponieważ oprócz praw tyczących się nowych podatków i pożyczki 100 milionowej, rząd przedstawi jeszcze prawa tyczące się sądownictwa i prawo stanowiące o pomieszczeniu młodocianych żebraków, włóczęgów i zbrodniarzy. Gdy do tych licznych projektów nowych praw, dodamy budżet, tj. całoroczny spis wydatków rządowych, na które sejm zgodzić się

O proszonym chlebie.

Powieść napisana

przez

Waleryą Morzkowską.

(Dokończenie).

Położka na te słowa podniosła się nagle, ojciec może próbował ją w ten sposób, może chciał samego siebie oszukać, ale córka była oględna, nie chciała nic robić na niepewne.

— Oddaliście wszystko, powtórzyła z tłumionym gniewem, a cóż poczniecie teraz?

Niedojrzana łza zamigotała w jego oczach i spłynęła z wolna.

— Dotąd, odrzekł, opiekował się mną Bóg, to i dalej spuszczę się na Jego wolę.

— A cóż ludzie powiedzą, zawołała, żeście wspomogli obcych, a swoich opuścili?

— Swoich? ja nie mam swoich na ziemi, wszyscy moi śpią tam na cmentarzu, snem wiecznym.

Ta ciche bolesne słowa nie rozbroiły Położki.

— Więc na to tylko, zawołała, pokazaliście się we wsi, gdzie o was zapomniano, by nas tak ukrzywdzić.

On spojrzał na nią zdumiony taką bezczelnością.

Ta kobieta śmiała jeszcze coś wymawiać jemu, co doświadczył jej niewdzięczności i złego serca.

— Krzywdę? odparł, ja wyrządzam ci krzywdę? ja, co chodziłem po proszonym chlebie, gdyś ty miała dach nad głową, dobytek, dostatek, i nie zaznałaś nigdy głodu ni opuszczenia?

Mówił to półgłosem, a jednak w słowach dźwięczała gorycz gryząca.

— To być nie może, ciągnęła dalej uparta Położka, byście wszystko oddali tym Dąbkom. Co wam chodziło o Stacha? Oj mówiłam ja zawsze, żeście nie mieli dobrego rozumu, nie — nie.

Tu już przebrała się miara cierpliwości starca.

— Położko! zawołał — Położko! Bóg widzi że gdybyś ty była znalazła jedno słowo, jedną łzę, ja przebaczyłbym ci wszystko — zamiast tego ty.....

Głos drżał mu i zamierał w piersiach z oburzenia i bólu. Stał chwilę, pasując się sam ze sobą, miotany sprzecznemi uczuciami, bladł, czoło pochylił ku ziemi, dłonie załamał, rozpaczne szepcąc:

— Moja córka — moja córka!

Kobieta nie ruszała się z miejsca. Jakieś niepewne poczucie spełnionej winy walczyło z gniewem, jaki wzbudzał w niej ostatni ojca postępek. Nie była w stanie uznać w nim sprawiedliwości; tylko czuła osobistą krzywdę.

— Córka wasza? to i cóż, podchwyciła gwałtownie, pamiętaliście o tem może, gdyście rzucali pieniądze dla Dąbka, zapominając o swoich rodzonych?

— Milcz, przerwał ojciec, podnosząc rękę ruchem pełnym grozy, milcz. Ja nigdy nie miałem córki, nigdy, nigdy — odejdź — chciałbym zapomnieć, — bo inaczej — ja nie chcę ciebie przeklinać Położko.

Obaj stali na drodze, wśród wieczornego zmroku. Świadkami ich rozmowy były czarne chmury wlokące się po niebie, i blady księżyc wyglądający z pośród nich drżącem światłem, wtórowały jej głuche krakania wron i wiatr świszczący pomiędzy bezlistnemi gałęziami. Zresztą nikt nie słyszał jej ze wsi.

Położka stała czas jakiś na górze, spoglądając za odchodzącym ojcem. Coś kołatało jej w piersi, coś nakształt wyrzutu sumienia budziło się w sercu, ale trwało krótko. Wzruszyła ramionami gniewna na samą siebie.

— Ot, mruknęła, niech tam idzie gdzie chce, to i lepiej.

Zawróciła się i poszła do chaty swojej.

Antol oddalał się niepewnym krokiem. Myśli jego były zmącone, serce ściskało się w piersi, oddech zamierał; łzy byłyby przyniosły mu ulgę, ale w starości o nie trudno, powieki suche i zaczerwienione, nie mogły zdobyć się na gorzką kroplę łzy. Aż uszedłszy kilka staj, upadł na

wprzód musi, to przekonamy się, że sejm będzie miał z gardłem do roboty aż do świąt Bożego Narodzenia, a jeżeli się ze wszystkiem nie ułatwią, to będzie musiał się jeszcze zebrać na dodatkową sesyą po ukończeniu obrad w parlamencie niemieckim.

Prasa półurzędowa, mająca dobry nos jako wyżeł, zwietrzyła, iż katolickie centrum, ma zamiar podać wniosek o zniesienie praw majowych, i zawczasu się ciska na tę jak mówi „czelność“ p. Windthorsta, pragnącego wymownie rząd niemiecki przekonać, jak mało ma korzyści z praw, tyle szkodliwych kościołowi katolickiemu. Ale centrum, polegając na Bożej obietnicy „pukajcie, a będzie wam otworzono“ póty pukać będzie do zamkniętego przekonania rządu, dopóki światło prawdy go nie przekona. Na takiej spokojnej, rozumnej obronie praw swoich, na cierpliwem dopominaniu o usunięcie krzywd, polega właśnie przyszłość każdej słusznej sprawy, i dla tego tak często upominamy naszych ludzi, by się nigdy nie zrażali chwilowem niepowodzeniem. Czego się dziś nie otrzyma, można dostać jutro — ale nigdy nie ustępować, zawsze być przygotowanym do obrony tego, co nam świętem jest, w czem nam krzywda się dzieje, co nam się z Bożem przyzwoleniem od rządu należy. Prasa „jaszczurcza“ gniewa się zawczasu na centrum, bo czuje, iż przekonywujące dowody, jakie złoży na poparcie swych żądań, wstrząsną do głębi prawami, które rząd z pomocą liberałów z takim mozołem ukuł.

— Książę Bismark zjechał w dniu 5. października do Berlina w dobrem zdrowiu, ale zapewne jeszcze w mieście tem tak zaraz nie zamieszka, gdyż kosztownie dla niego przebudowywany pałac ks. Radziwiłłów, jeszcze ukończonym nie jest.

Prześliczny pałac ten tak będzie urządzony, by książę mógł dawać bale i obiady na tysiące osób.

— Rząd niemiecki litując się nadzwyczajnej niedoli rannych moskiewskich, nie mających żadnego opatrzenia, z powodu braku wojskowych lekarzy, rozkazał dawać urlop tym lekarzom pruskiego wojska, którzyby na plac boju jechać zechcieli. Tymczasem amatorów na tę wycieczkę nad Dunaj zgłosiło się tak mało, że księżna rumuńska Elżbieta, udała się z prośbą do cesarzowej Augusty, by mając wzgląd na opłakany stan lazaretów i nadzwyczajny brak lekarzy, pomoc jakąkolwiek nadesłać raczyła. Skutkiem tej prośby wyraziła cesarzowa życzenie, aby ułatwiano niemieckim lekarzom wojskowym udawanie się do Rumunii.

Jak wiemy, nikt tym panom podróży tej nie utrudniał, ale życzenie wysokiej pani ma wpłynąć na pobudzenie ich do chrześciańskiego miłosierdzia.

Cesarzowa Augusta ma być przyjaciółką Sióstr miłosierdzia, za któremi nieraz podobno się wstawiała. Jeżeli to prawda, iż poświęcenie tych wcielonych opiekunek wszelkiej niedoli zyskało jej uznanie, to niech obdarzy rumuńskie szpitale temi zakonnicami, a przyczyni się wielce do ulżenia losu biednych rannych.

Austrya. Na życzenie wielu osób tak z miasta Lwowa, jakoteż i z odległych stron Galicyi, wystawa lwowska została przedłużoną o dni parę, aż do przyszłej niedzieli, w której uroczyste zamknięcie i rozdanie nagród nastąpi.

Nie chcielibyśmy ganić tego pierwszego kroku uczynionego przez Galicyą na drodze postępku w handlu i przemyśle, w celu objaśnienia wszystkich swych mieszkańców i zagranicznych kupców i fabrykantów, jakie skarby posiada, jakie plony wydaje i przerabiać umie, ale z opisów o wystawionych przedmiotach przekonywamy się, iż nawet to, czem Galicya bardzo jest bogata tj. kopaliny, zupełnie niedostatecznie wystawiono.

I tak wystawa nafty do tego tylko się przyczyniła, iż przekonano się naocznie, że wielkie te skarby zupełnie źle są wyzyskiwane. Glinę ogniotrwałą wystawiła tylko Poręba, a inne okolice Galicyi, mianowicie krakowskie tak obfitujące w wyborne gliny, prawie żadnego nie wzięły udziału w wystawie. Polska nasza posiada śliczne łomy kamieni, a gdyby nie p. Schmizer kamieniarz lwowski, nie wiedzieliby nawet we Lwowie, że na Ukrainie jest marmur tak dobry, jak sławny lablader sprowadzony z za morza. W dobrach p. hr. Skarbka znajduje się prześliczny alabaster, ale cóż z tego, kiedy nikt nie rznie z niego kosztownych figur i waz i skarby te marnieją z naszej gnuśności jak perły w śmietniku.

Wieliczką jedną i jej solą popisaliśmy się — ale to nie sztuka, bo to pamiątka starych polskich czasów, którą zmarnować nie w naszej jest mocy. Bóg dał sól, wedle pobożnej legendy, św. Kunegunda nam ją odkryła, a my kopiemy i przebrać jej nie możemy. Ot i wszystko.

— O ruchu zbrojnym w Siedmiogrodzie piszą wciąż gazety — i co dziwna, nie tylko mieszają w tę awanturę jenerała węgierskiego Klapkę, nie tylko Anglików, którzy mieli dać broń, pieniądze, ale nawet i nas Polaków, a mianowicie wiecznie po gazetach rozpisującego się i to w imieniu całej Polski, hr. Platera. Jednakże, co się nas tyczy, są to tylko złośliwe baje, przez Niemców wymyślone, boć pomiędzy aresztowanymi przez rząd węgierski za udział w sprowadzaniu broni itp. ani jednego nie ma Polaka.

Prawda, że pomiędzy Szeblerami tj. węgierskiemi mieszkańcami Siedmiogrodu, żyje jeszcze pamięć naszego dzielnego jenerała Bema, który tak sławnie nimi w 1849 r. dowodził, ale jenerał Bem dawno umarł, a Polacy dziś z daleka na zimne dmuchają i nie mają żadnej przyczyny mięszać się w węgierskie sprawki.

Wiadomość podana przez nas z węgierskiego „Ellenöra,“ iż w Kesty-Waserheby, przyszło do krwawego starcia między ludnością a wojskiem, ma być nieprawdziwa, ale w sprawę tę wmieszani są tacy ludzie jak np. poseł węgierski Helfy, który strzeżony przez policyanta nie chciał mówić w izbie, dopóki by go z pod dozoru nie zwolniono.

Przytem miało się wydać, że nie wszystka tajnie sprowadzana broń miała być dla legionu węgierskiego, ale że przy tej sposobności chciała się pokrzepić Rumunia, bezprawnie sobie broń potrzebną w Austryi zakupując.

Rząd więc austryacki jednym kamieniem ubił dwie żaby: swoim przeszkadzając w ruchawce, a Rumunom ściągając z przed nosa oczekiwane, pełne broni skrzynie.

Anglia. Sławny londyński „Times“ drukuje w łamach swoich długi list Polaka skarżącego się na niewiadomość, w jakiej zostają Anglicy we wszystkiem, co się Polski tyczy, Polski, której upadek i rozbiór bardzo zmienić winien Anglików, bo rosnąca w Azyi potęga Moskwy, bardzo dla angielskich posiadłości, w azyatyckich Indyach, jest niebezpieczną.

Wolna Polska, osłabiając potęgę Moskwy, zawszeby potrzebną była Anglii, nie licząc, że handel z Polską bardzoby też był korzystnym dla tego narodu, zmuszonego z powodu swego nadmorskiego położenia, małej ilości ziemi i licznych kolonii w różnych stronach świata, żyć przeważnie handlem.

Ale nie sięgając nawet tak daleko w przyszłość Polski, musimy przyznać, iż gruntowne zapoznawanie się z nami, naszą historyą i literaturą, tylko na korzyść naszą i życzliwych nam, ale uprzedzonych trochę narodów i rządów, wpłynąć może. Od pierwszego rozbioru Polski tak głośno krzyczą nasi nieprzyjaciele, iżeśmy własnym nierządem upadli, i od tego czasu nic a nic się nie poprawili, iż wszyscy, my nawet sami, uwierzyliśmy tej obeldze w pokorze ducha naszego. Jednak przy bliższem poznaniu, rzecz ta przedstawia się inaczej. Nie byliśmy wcale gorsi od innych narodów za naszej wolności, a i dzisiaj moglibyśmy się z nie jednym mierzyć, gdyby nam na to pozwolono.

Dobrze więc, że Anglicy piszą o nas, objaśniają się, cośmy warci, bo na tem poznaniu tylko my i oni zyskać możemy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 8. października. Pożar, który wybuchł w nocy z soboty na niedzielę u blachnierza na Młyńskiej ulicy, przytłumiono szybko.

— * **Od ks. Wawrzyniaka** odbieramy następujące pismo:

Rozpoczynając czynność urzędowania poleconego mi odezwą Rady Przemysłowej do dnia 24. 8. 77. polecam sprawę patronatu Towarzystw Przemysłowych ludziom dobrej woli.

Przedewszystkiem donoszę, iż według mych informacyi mamy następne Towarzystwa, których prezesów pozwolę sobie również wymienić.

1. Berlin-Cafe Hamboldt Neue Grunstr. 38. 2. Borek dr. Szóstakowski. 3. Buk dr. Golski. 4. Bydgoszcz ? 5. Chełmno dr. Rydygier. 6. Czempin ks. Nowak. 7. Drezno ks. Eegeström. 8. Gdańsk Wilczewski. 9. Gembice Roenke. 10. Gniewkowo ks. Sypniewski. 11. Gniezno ks. dr. Łukowski. 12. Grabowo ksiądz Nawrocki. 13. Inowrocław dr. Rakowski. 14. Jutrosin Chmielowski. 15. Kłecko Fischbach. 16. Kościan ksiądz Bielski. 17. Kościan dr. Kochler. 18. Krobia Tafelski. 19. Królewiec Grabski. 20. Krotoszyn ks. lic. Wojciechowski. 21. Kruszwica Meisner. 22. Lwówek dr. Szrant. 23. Mixtat Klemczyński. 24. Nakło Trąmpczyński. 25. Ostrowo dr. Borowski. 26. Ostrzeszowo dr. Przyjemski. 27. Piła dr. Przybyszeski. 28. Pleszew dr. Szenic. 29. Poniec ks. Bluemel. 30. Poznań Pfitzner. 31. Śrem ks. Wawrzyniak. 32. Strzelno dr. Cieślewski. 33. Szamotuły Sikorski. 34. Toruń dr. Donimirski. 35. Wągrowiec Szczygłowski. 36. Wieleń ks. Arndt. 37. Wrocław Baum. 38. Września ks. dr. Stablewski. 39. Wyrzysko ks. Bulmajer. 40. Żnin Ziemski.

Celem poprawienia i skompletowania niniejszego wykazu upraszam Zarządy Towarzystw, których prezesowie albo nieściśle albo wcale wymienieni nie zostali, o łaskawe podanie adresu, pod którym do Towarzystw ich bym się mógł udać.

Bez chętnego współudziału Zarządów czynność moja ograniczyćby się musiała na do dobrych chęciach.

Pisma polskie upraszam o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

Śrem, 4. października 1877.

Ks. Wawrzyniak.

— * **Policya** weszła na trop ludzi, którzy wydawali fałszywe banknoty moskiewskie i już aresztowała w Gnieźnie Ksawerego Tura, Szymona Malczewskiego, żonę kowala Mehrlaendera i dozorcę budowli Smarzyńskiego. Podobno jeszcze więcej osób będzie aresztowanych.

— * **Pan Kubeczak**, nie ma dzieci katolickich do chrzcenia chrzci od czasu do czasu dzieci, które mu przynoszą rodzice ewanieliccy, bo w Książu brak pastora.

— * **Pan Manicki** sekretarz sądowy w Grodzisku, odprawiając balwierza, powiedział mu na prędce, że to czyni dla tego, iż goli także pana Gutzmera. Pan bal-

---

drodze, bezsilny, zmordowany, przygnieciony ciężarem bytu.

Próżno Dąbkowie zatrzymywali go u siebie i starali się okazać mu wdzięczność swoją, nie mógł tam pozostać, ciężyło mu powietrze Maliniec, te miejsca pamiętne całem minionem życiem nęciły go z daleka, a odpychały z bliska. To, czego szukał, nie istniało ani nigdzie na ziemi. Daremnie tęsknił, pragnął i narzekał, daremnie chciał zapomnieć, że Połoźka jego nie miała serca. Nie potrzebował dzisiejszego spotkania, by się o tem przekonać — a jednak bolało go to jeszcze jak wieczna nowość, zawsze jednaka, okropna.

Teraz gdzie miał się udać? Siły odmówiły mu posłuszeństwa, a wola złamana bólem, nie mogła zapanować nad buntującem się ciałem. Jakiś dziwny dreszcz przechodził członki, przywykłe do zimowych chłodów, jakieś trwogi powstawały w myśli, świat cały krążył mu i wirował w oczach. Pomimo to starzec się nie ruszył i patrzał szeroko rozwartemi oczyma na śnieżne płatki niesione wiatrem, które jak całun spowijały świat cały i jego pospołu. Coraz grubsza warstwa przysypywała odzienie jego, tłocząc ciało chłodnym, wilgotnym ciężarem. Mógł otrząsnąć go łatwo, jednak nie czynił tego, ogarniony coraz bardziej wzrastającą niemocą. Wreszcie próbował powstać, członki jego były jak skrępowane. Z trudnością podniósł rękę do czoła, odgarniając z niego śnieg, czy myśli; zrozumiał niebezpieczeństwo swego położenia, krzyknął słabym głosem, ale krzyk ten przebrzmiał bez echa: nikt nie posłyszał go nikt nie przyszedł na pomoc.

— Ha, wyrzekł drżącemi usty, przyjdzie tu skonać, czuję to.

Zaczął szeptać pacierze, otulając się dziurawym płaszczem, który służył mu za ochronę, przez tyle nocy spędzonych na dżdżu i mrozie. Ale zasłona ta była niedostateczna, wewnętrzne zimno przejmowało go na wskroś, rozmowa z Połoźką ścięła mu krew w żyłach. Tymczasem padał śnieg coraz gęstszy, wiatr dął coraz silniej; starzec nie próbował już strząsnąć całunu, co go żywego przysypywał. Na oczy padła mu senność dziwna, na myśli zamęt, a ciężar na serce. Zapanował wreszcie spokój — spokój grobowy. Pochylił głowę na piersi, zasnął i nie obudził się więcej.

W Malińcach pozostało wspomnienie jego legendowej postaci i krzyż drewniany na cmentarzu, który Stach wyciosał własną ręką, a Hanka obwiesza kwiatami.

Plaskocina nigdy nie wspomina ojca. Dostatek jej idzie w marność. Maryśka odpłaca jej złe uczynione, a patrząc na powodzenie Dąbków, zazdrość pożera jej serce.

KONIEC.

wierz zadenuncyował z zemsty p. Manickiego, którego natychmiast z służby wydalono.

I balwierz— bez względu na brzytwę — znaczy dziś wiele w walce kulturnej!

— * **Matejko**, najsławniejszy malarz polski, równie głośny w kraju, jak za granicą, zamierza odmalować wielki obraz, przedstawiający bitwę pod Grunwaldem, gdzie król Władysław Jagiełło złamał potęgę wrogich nam krzyżaków. Z Krakowa zjechał już przez Warszawę na ziemię Malborską celem obejrzenia sobie pobojowiska grunwaldzkiego i był przyjmowany z wielką wspaniałością w Waplewie przez hr. Sierakowskiego. Sławny nasz malarz zwiedzi także Gdańsk i Malborg, gdzie jest jeszcze wiele pamiątek z polskich czasów.

Ostatnie wiadomości.

— W Bałkanach znowu śnieg padał.

— Główna kwatera moskiewska wydała rozkaz, aby natychmiast powołano pod broń nowy korpus i posłano go do Bułgaryi. Korpus gwardyi ma stanąć na placu wojny dnia 12. bm.

— W. książę Mikołaj przybył do głównej kwatery, gdzie chwilowo panuje cisza. Powietrze zimne, deszcz pada.

— Ali Saib donosi, że odbił ataki Czarnogórców uderzających na Spuz i mniejsze forteczki.

— Mukhtar basza telegrafuje do Carogrodu 6. mb. z Azyi, że w ostatniej bitwie stracili Turcy 2000, a Moskale 10,000 ludzi.

— Ks. kanonika Kurowskiego męczennika za sprawę Kościoła, wypuszczono po 2 letniem więzieniu z więzienia w Koźminie o 12. godz. w południe wczoraj w niedzielę. Zacnego kapłana i Wyznawcę przyjmowano uroczyście w kościele; kapłanów było 20, a ludu wiernego około 6000.

Następujące książki mamy na sprzedaż:

— * **Dla matek** bardzo pożyteczną, pięknie, jasno i przejrzyście napisaną książeczkę, która się powinna znajdować w ręku każdej matki Polki, tak w mieście jak na wsi: ***Niektóre Rady dotyczące pielęgnowania dzieci dla matek średniego stanu napisał dr. Zielewicz z Poznania.*** **Cena 50 fen.**

po 10 fen. Odpusty niedzielne przez Ojca św. Piusa IX wiernym, którzyby mając przy sobie koronkę, różaniec, krzyżyk, albo medalik poświęcony przez Ojca św., wypełnili, co w tej książeczce przepisano, str. 12. Za 5 egz. 40 fen., za 10 egz. 75 fen.

— O obowiązkach względem narodowości. Książeczka ludowa, str. 64. Za 5 egz. 40 fen., za 10 egz. 75 f.

po 20 fen. Gry towarzyskie: Polowanie, Niebo, Orzeł Biały, Lech, gra narodowa dla młodzieży oparta na dziejach Polski; Podróż po ziemiach polskich.

po 25 fen. O hipotekach ważniejsze wiadomości przez Karlińskiego 1873. str. 30.

— Trzy nauki gospodarskie dla włościan gospodarzy przez Ign. Łyskowskiego 1876. str. 94.

— Prawo o zarządzie majątku kościelnym z 20. 6. 1875. str. 24.

— Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Grodzisk 1875. str. 66.

po 30 fen. Pracą i oświatą przez dr. R. Szymańskiego.

— Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich.

po 40 fen. Do Ameryki, wedle opowiadania Szymona spisał dla ludu Mieczysław z Poznania 1870. str. 75.

— Połączenie Litwy z Polską przez tegoż str. 82.

— Jan Plużek, powieść z dawnych czasów, str. 79.

— Połączenie Litwy z Polską na pamiątkę 300letniej Unii lubelskiej 1869. str. 82.

— O teoryi Darwina przez ks. dra Wartenberga 1866. str. 91.

— Mała historya polska dla dzieci z obrazkami

po 45 fen. O rolnictwie słów kilka przez Karlińskiego, 1878. str. 80.

— O pracy przez J. I. Kraszewskiego, 1868. str. 120.

— Kaźmierz i Magdosia przez Mieczysława z Poznania, str. 90.

— Tadeusz Kościuszko przez T. Zychlińskiego, 1876.

po 50 fen. Uprawa ziemniaków z niemieckiego, 1870. str. 50.

— Pamiętniki szewca Jana Kilińskiego z ryciną, 1872. str. 184.

— Najdroższy skarb, powieść dla ludu przez Laskowskiego

— Gospodarstwo duchowe, modlitwy przez ks. Piotra Skargę, 1858. str. 163,

— Parafia bez pasterza czyli zdrowe rady dla wiernych katolików pozbawionych opieki prawowitego kapłana.

— Mały Listownik dla dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań.

po 60 fen. Maryanna Aubry, czyli życie biednej służącej, z francuzkiego, 1868. str. 192.

— Pamiętnik z r. 1831. Niemcewicza, str. 119.

— Piotrowskiego Rufina przygody na Sybirze, opowiedział w skróceniu ksiądz pleban z Śremu. 2 wydanie, 1876. str. 138.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. **Ekspedycya „Orędownika".**

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie
dr. Roman Szymański w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 8. października.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów [illegible] mrk.	fen.	[illegible] mrk.	fen.	posł. mrk.	fen.
Pszenicy	10	80	9	60	8	55
Żyta	7	5	6	60	6	40
Jęczmienia	7	90	7	30	6	80
Owsa starego	7	70	7	20	7	—
„ nowego	6	50	6	20	5	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 47.50 mk, na paźdz. 47,50 mk., listopad 47.10 mk., grudzień 47.20 mk., styczeń 47,70 mk., luty 48,20 mk., marzec 48.70 mrk., kwiecień-maj 49,50 mk

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,50 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 5. października.

Ceny wypośrodkowane przez król. dyrekcyą policyi.		Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenica	piękna	22	25	21	50	20	50
	poślednia	22	—	21	—	19	—
Żyto	piękne	14	50	14	—	13	25
	poślednie	14	25	13	50	13	—
Jęczmień	piękny	15	25	14	—	13	25
	posledni	14	50	13	50	13	—
Owies	piękny	14	50	13	50	12	50
	pośledni	14	—	13	—	12	—

Inne artykuły.

	piękn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Słomy prostej za 100 kilogr.	4	—	3	—
- targanej	—	—	—	—
Siana	6	—	4	—
Grochu	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—
Kartofli	3	—	2	40
Wołowiny (za 1 kilogram)				
od kulki	1	40	1	20
od brzucha	—	—	—	—
Wieprzowiny	1	—	—	80
Skopowiny	1	20	1	—
Cielęciny	1	40	1	—
Masła	—	—	—	—
Jaj (kopa)	—	—	—	—

Wrocław, 6. października. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	21	—	21	80	20	30
- żółta „	20	10	20	80	19	60
Żyto nowe	15	30	13	50	12	80
Jęczmień nowy	15	80	14	60	13	80
Owies stary	14	40	13	90	13	10
„ nowy	12	50	11	80	10	90
Groch	16	40	15	30	14	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem Dnia 11. października w Rawiczu, Ryczywole, Żninie; dnia 15. w Pleszewie; dnia 16. w Dubinie, Grodzisku, Jaraczewie, Kopanicy, Międzyrzeczu, Mixstacie, Mur. Goślinie, Białośliwiu, Czarnkowie; d. 17. w Krobi, Nowemmieście, Margoninie, Nakle, Żernikach; dn. 18 w Babimoście, Krzywiniu, Wronkach, Kruświcy; dnia 22. w Gnieźnie, Pile.

Objawienie Najśw. Panny w Gietrzwałdzie po **niemiecku** przez księdza B. J. nabyć można przez Ekspedycyą Orędownika. Egzemplarz **15 fen.**, od 25 egzemplarzy po **10 fen.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.